

Ewa Szlachcic, Magnolie

Wymyka się z ust
Niewinne pragnienie
Od słowa do ciszy
Staniesz się wspomnieniem
I nic nie zmienię

Zrywałeś mi kwiaty
Ich zapach mnie mylił
I myśli tak proste
Szeptaleś niosąc burzę
I dreszcz na skórze

Bo jeśli mamy być
Od jutra tylko łąą na szkle
Ja chcę tu być
Po linii przejść się jeszcze raz
Zatańczyć w deszcz
Ulotna jak te magnolie

Wiedziałeś że przyjdę
Byś tak na mnie patrzył
Na drodze ci stanę
Pozwolę żebyś uśpił
Mój rozsądek

Dziś patrzę jak w niebo
To nasze kochanie
Ze smyczy spuszczone
Unosi się a serce
Wyrywa się za nim

Bo jeśli mamy być
Od jutra tylko łąą na szkle
Ja chcę tu być
Po linii przejść się jeszcze raz
Zatańczyć w deszcz
Ulotna jak te magnolie